

Czwarta trzydzieści rano. Pobudka. Myję mydłem twarz i pachwiny oraz czeszę potargane we śnie włosy. Później spożywam skromne śniadanie, na które zawsze jest bułka z dupką, biały ser, dżem - do którego żywię wielką słabość - i kawa zbożowa. A od święta miód.

Do naramiennej torby ładuję dwie kanapki z kielbasą serdelową, by mieć czym się posilić około godziny jedenastej, gdy wzmagą głód i trzeba zjeść drugie śniadanie w pracy.

W drugiej połowie września ranki są już chłodniejsze, w związku z czym dziś ubrałem kurtkę i czapkę z daszkiem.

Dlaczego Król Polski Przemysł II nie mógł ulec jednej ze swoich żon - Ryksie szwedzkiej - która pewnej burzliwej nocy zapewne miała sen o dalekiej Nicei, Saint Tropez i niezamieszkanym podówczas przez nikogo malutkim Monako? Wiadomo - zagraniczna babka to i mogła sobie pozwolić na takie ekstrawaganckie miraże. Tu dotarliśmy do poważnego pytania: po cholerę broniliśmy naszych ziem przed Cesarstwem Niemieckim, Czechami, Rosją Kijowską, Częstochowy przed Szwedem czy Warszawy przed Ruskimi, skoro zamiast tego mogliśmy jako naród przejść przez Alpy, niczym Mojżesz przez morze. A tam czekało by na nas *dolce vita*, wszechobecne ciepło i łagodna fala dla wielkich jachtów.

Ale, kurde, nie! To by było przecież za proste tak hasać po nagrzanym piasku i popijać barwione drinki z palemką!

Tego samego dnia po śniadaniu Przemysł II pewnie siadł na osobności i pomyślał, że nie będzie słuchał żadnej baby, a szczególnie importowanej ze Szwecji, bo ona na pewno nie czytała *Żywota Pięciu Braci Męczenników*. Więc zamiast leżeć w ciepélku na plaży, prowadzić kasyno i kosić kasę miliarderm, Polakom jednak fajniej będzie mieszkać centralnie w środku zimnej Europy, opatulając się przy tym szczególnie w niedźwiedzie skóry.

Bo dzięki takiemu położeniu będzie okazja, by ponaparzać się z Ruskimi, Mongołami, Tatarami, Krzyżakami, i kto tam jeszcze podejdzie pod nasze ziemie. A po wiekach takich militarnych zabaw staniemy się hardym Mesjaszem narodów, który się nikomu i niczemu nie kłania. A na koniec wykołujemy komunistów, choć to oni wykołowali nas, i dokonamy próby upokorzenia Unii Europejskiej, która zarzuci stryczek niewoli na szyję słowiańskiego Narodu wybranego.

Ale to tylko ciche rozważania. Mijam przystanek autobusowy i skręcam w las.

Dobra Cobra przedstawia dziś opowieść z pogranicza Nowego Porządku Świata - wypełniającą potrzebę nie tylko kobiecych romantycznych uniesień typu: "i żyli długie i szczęśliwie" - ale także marzeń osób zaangażowanych w walce o przyszły los naszej planety, której i tak nie da się uratować, pt

Uczta, cz. 1

Jeden Amerykanin zamówił enerdowskiego Trabanta i gdy mu już go przysłano, powiedział:

- Ach, ta niemiecka dokładność! Przed dostarczeniem samochodu przysłali mi plastikowy model.

2

Wizytówkę: *Przytulanie - Usługa platoniczna* znalazłem obok stoiska z serwisem telefonów komórkowych. W obecnym czasie coraz więcej ludzi jest samotnych, a - jak mówią eksperci - aby wieść dobre życie potrzebny jest dotyk drugiej osoby.

Jako samotny mężczyzna - dzielący czas między telewizję, zabawę kolejką elektryczną, rozstawioną wokół salonu, golenie i toczenie nierównej walki z żelazkiem - prowadziłem dość ułożone życie.

Oktawię - specjalistkę płatnego przytulania - poznałem już podczas pierwszej sesji. Dała mi ręcznik i jednorazowe klapki, prosząc o zapłatę z góry. Po prysznicu dziewczyna czekała na mnie pod baldachimem. Naga. Zrzuciłem szlafrok i położyłem się na brzuchu. Po chwili poczułem eteryczny zapach wciaranego w ciało olejku, który nadzwyczajnie kołł moje nerwy.

Coś tam się poruszyłem, by poprawić ułożenie na leżance, przez przypadek przygniatając ciałem mosznię. I jęknąłem, bo to boli, co Oktawia zrozumiała opacznie i kategorycznie zapowiedziała, że kontakty

seksualne w takich miejscach są zabronione. To znaczy: ręką można, ale ustami już nie. I od razu zaproponowała, że jak chcę, to za dodatkową opłatą mogę dotknąć jej ciała.

Po skończeniu masażu dziewczyna najpierw gładziła mnie po dłoniach. Najwidoczniej ona też była spragniona przytulania i sprawiało jej ono dużą przyjemność. Później zaproponowała, abyśmy przenieśli się na kanapę i oparli się o siebie plecami. Skończyliśmy sesję na leżaco, wtuleni na łyżeczkę. Spletliśmy się nogami - ja z przodu, ona z tyłu - chłonąc wzajemny dotyk. Położyłem głowę na jej brzuchu, wsłuchując się w bicie serca, a ona gładziła moje włosy. Chciałem, by ta chwila trwała wiecznie.

- Ja też tego pragnę - wyszeptała mi do ucha w zaufaniu.

3

Jestem kierownikiem wysypiska śmieci. To ważne społecznie stanowisko podlega ścisłym regulacjom referatu gospodarki komunalnej. Oczywiście wszystkie światowe nowinki, modne prądy i aktywistki klimatu - jak chociażby ta skandynawska dziewczynka Greta Thunberg - do nas zwyczajnie nie docierają. Ktoś to chore dziecko najwyraźniej wykorzystuje, bo - pomimo zespołu Aspergera, ADHD, zaburzeń obsesyjno-kompulsyjnych, mutyzmu wybiórczego i może jeszcze innych schorzeń - podróżuje za czyjś forszę po całym świecie na te wszystkie szczyty klimatyczne.

Lokalna władza chce mieć na ulicach czysto, ale nie ma na to zbyt wielu funduszy. W związku z tym łatamy, jak się tylko da.

Numerem jeden jest spokój mieszkańców. Papier, szkło, gabaryty, odpady zmieszane jak również zielone muszą być obowiązkowo zabierane spod posesji. Jednak jest tego tak dużo, że góry śmieci na naszym wysypisku rosną z miesiąca na miesiąc jak ciasto na drożdżach.

Jest parę metod, którymi się posługujemy, by podołać tym coraz większym potrzebom. Najbardziej pomocna jest duża koparka, którą gmina wyleasingowała na korzystnych warunkach. W gminie jest pełno dziko zarośniętych nieużytków, najlepiej jest więc wygrzebać głęboką dziurę w okolicach obiadu, gdy nikt się po lesie nie kręci.

Taki dół pod śmieci z pomocą maszyny drąży się szybko, natychmiast wrzucając w niego tony sprasowanych wcześniej odpadów. Operator maszyny opanował technikę zdejmowania i kładzenia darni na powrót, po zastosowaniu której nie widać, że w ogóle było coś kopane. Czyli jak to mawiamy: eSWuiBe-Ka - szybko, wydajnie i bez krzyku.

Bo jeśli chodzi o tworzywa sztuczne to nie ma czegoś takiego jak recykling. Wskaźnik odzyskiwania plastiku w gminie wynosi około jednej dziesiątej, Reszta syntetyków trafia bezpośrednio do środowiska naturalnego i na wysypisko, gdzie - gdy wiatry są odpowiednie i wieją od ludzkich domów - co pewien czas je spalamy.

Odpady zielone śmierdzą na kilometr, bo to wszystko gnije i nie ma za bardzo co z tym zrobić. Gmina próbowała zachęcać okoliczną ludność do kompostowania, ale kto na wypielęgnowanym trawniku będzie sobie gromadził takie coś. I co później z tym robi, skoro nie sadi się teraz w ogródkach warzyw ani ziemniaków, zamiast nich pielęgnując krzaczki i kwiatki, aby te były piękniejsze, niż u sąsiada.

Więc - mimo usilnych starań całej załogi - na naszym placu góry śmieci wciąż rosną i rosną.

4

Pierwsze Święto Kasztana - kolejne obce nam kulturowo święto nowoczesnej Europy - z założenia miało być przyczynkiem do powstania futurystycznego zjednoczonego narodu bezśmieciowego, który na dodatek nie będzie ich też już więcej produkowało. Ale czy jest to w ogóle możliwe?

W Brukseli wymyślili, że idealne europejskie społeczeństwo to takie, w którym wygasa skłonność do konfliktów i nie rozwija się agresja. Podobno tego rodzaju wpływ na ludzką masę może mieć publiczna uczta z jej ekologicznym menu. Wedle biurokratycznej wizji ludzie - na wzór śródziemnomorski - połączą się, spożywając ten sam zdrowy posiłek w społeczności o tym samym pochodzeniu, historii i wierzeniach.

Gminne kierownictwo nakreśliło jasne cele, co do tych obchodów, a ja - z powodu przypadkowego ukończenia technikum gastronomicznego - zostałem wyznaczony do walki na tym spożywczym froncie. Tak dokładnie powiedzieli: do walki.

Na te okazję wybieliłem sobie zęby. Nieдоścigłym wzorem było jak zawsze studium programów telewizyjnych na różnych kanałach, gdzie prowadzący zawsze prezentowali śnieżnobiałe uśmiechy. I lektura tanich kolorowych magazynów.

Jednak - mimo wydania w aptece ponad stówki - efekt nie był tak olśniewający, jakbym sobie tego życzył. To znaczy: spotykani ludzie przeważnie odskakiwali na widok mojego uśmiechu na dobry metr, bo mimo wyraźnego braku kilku stopni do osiągnięcia idealnie białej tonacji, rezultat najwyraźniej przytłaczał normalnych zjadaczy chleba.

5

Przygotowanie tak dużego obiadu było po trosze czynnością, która sprzyjała mej filozoficznej naturze. Długie i monotonne zajęcie zdecydowanie potrafi rozjaśnić myśli. W tak cennych chwilach przyjaciele mogą wymieniać między sobą przeróżne prawdy, a poeci tworzyć arcydzieła.

Z ogromnym rozmachem pichciłem obiad z zebranych na świeżo kasztanów, a pomagało mi przy tym dwunastu kucharzy - juniorów, po niedawno ukończonej zawodowej szkole garmażeryjnej.

Dziś wspólnie podjęliśmy na rynku heroiczną próbę ugotowania czegoś lokalnego na kształt włoskiej *ministry maritata* - zupy ożenionej z mięsem. Element wegetariański posiada w niej charakter jak najbardziej pokutny, pełen "bojaźni bożej", jednak - zamiast wiary - ma wzbudzić w społeczności świeckiego ducha ekologicznego,

Wkładki mięsnej nie będzie, inaczej większość zgromadzonych mogłaby nie być gotowa na przyjęcie ducha ekologii. Dodanie pieczystego może bowiem wprowadzić w potrawie zmianę, którą katolicy pojmują jako utratę dziewictwa, a zieloni, jako zmarnowanie szansy na stworzenie społeczeństwa idealnego.

Idealny tłum, nieświadomy mimowolnego otwarcia na europejską zmianę, przyszedł na główny plac, gdzie przy dźwiękach ludycznej muzyki zgromadził się ... Nie, nie wokół mnie i moich kucharzy. Zamiast koło nas ludzie falują dookoła wielkiej, prawie dwumetrowej brytfanny, wypełnionej po brzegi wrzącym olejem, wyciśniętym z kryla antarktycznego. Nad którą wisi.... olbrzymia ryba!

Rozpoznaję ją od razu. To przecież jest moja żona!

Oktawia przyszła do mnie tak, jak stała - zabierając ze sobą tylko ukochaną kotkę Pimpimę. Tatuś swatał mnie z inną, ale się uparłem i chciałem zawrzeć związek tylko z moją przytulaszczką.

- Co za zawód ma ta... - tu rodziciel wielkim wysiłkiem wstrzymał się, by nie określić jej dużo dosadniej
 - ...ta kobieta? Dziadziusia to już na pewno wyprawisz swoją decyzją na tamten świat. I na dodatek co na to wszystko powiedzą sąsiedzi?

Akurat ludzi miałem głęboko w poważaniu, wychodząc z założenia, że nowoczesne kobiety mają prawo robić, co tylko chcą i nie ma co podnosić lamentu nad sposobami zarabiania przez nie pieniędzy.

Moja decyzja doprowadziła to do dzikiej rodzinnej awantury, połączonej z tłuczeniem talerzy i rękoczynami, po których zostałem wyrzucony z domu i wydiedziczony na amen. Co znaczy, że nigdy nie nastąpiło pojednanie, ani nawet jego jakakolwiek próba. Oznacza to też, że dziadzius nie zapisał mi nic w testamencie i nie chciał się ze mną już nigdy więcej widzieć. Tak zostałem głodupcem.

Oktawia na szczęście nie należała do kobiet płaczliwych, które jak z dwa razy dziennie nie uronią morza łez, to uważają dzień za stracony. Była za to (i - mimo postaci wielkiej ryby - chyba jest nadal) zapaloną ekolożką, której nie obcy jest smutny los zanieczyszczonej Ziemi i cierpiących z tego powodu żyjątek.

Gdy któregoś pięknego dnia naszego małżeństwa dowiedziała się wreszcie, gdzie pracuję, nie mogła znieść wielkiej ekologicznej presji, związanej z zanieczyszczeniem środowiska przez mój zakład pracy i pewnej marcowej nocy w wielkim niemym proteście doznała... mimowolnej przemiany. Doszło do czegoś na kształt... węzowej wylinki i w niemym proteście żona zamieniła się w ... półtorametrową rybę.

Nawet najzagorzalsi wędkarze spławikowi nie widzieli w życiu tak wielkiego sandacza.

Od tamtego dnia trzymałem Oktawię w wannie, codziennie skarmiając ją larwami komarów, muchami, chlebem i przynętą wędkarską, nie zapominając o regularnych podmianach wody. Miałem na oku pewne zarośnięte jezioro, położone głęboko w lesie, w którym żona miałaby więcej miejsca na rozprostowanie płetw i mogłaby się tam pluskać do woli od wiosny do późnej jesieni. Ale nie było pewności, czy tam będzie bezpieczną, bo klan moczykijów całymi dniami niucha i szuka okazji na udany połów oraz związaną z tym nieodłączną sławą w mediach społecznościowych.

C. d. n

Dobra Cobra

Listopad 2021

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dobra Cobra, dodano 05.12.2021 20:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.